Opłata pocztowa uiszczona gotówką KRAKÓW, ul. św. Anny 12 *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 39 Dnia 6 listopada 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 39

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 39 Dnia 6 listopada 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

DROGI BOŻE

Dok.

Jaki jest skutek czytania Ewangelji św., widzimy to w życiu religijnem, oświatowem i społecznem w państwach skandynawskich. Papieże przez całe wieki pod karą klątwy zabraniali swym wyznawcom czytania Słowa Bożego. Dlaczego? Bo siebie postawili na miejscu Boga, a swoją „nieomylność w rzeczach wiary i moralności" — zamiast Nauki Chrystusa.

„Sercem Kościoła jest Rzym (równoznaczne: papież.—P.n.), — grób św. Piotra, tron jego następcy, pasterza powszechnego, nieomylnego nauczyciela, którego Sam Chrystus Pan ustanowił swoim namiestnikiem na ziemi. Stamtąd płyną wody żywe na świat cały, a gdziekolwiek dopłyną, użyźniają serca i umysły. Im w bliższym przeto naród jest stosunku z Rzymem, tem pewniejsza jego cywilizacja, tem szybszy jej postęp. Narody, które z Rzymem trzymają, stoją na czele ludzkości."

Tak pisze Benedyktyn z Solesmes, o. Alfons Guepin w swem dziele „Żywot św. Józafata".

Ewangelicy, zwłaszcza w Skandynawji, powiadają: „Sercem Kościoła, Źródłem jego życia jest Chrystus. Nieomylna Jego Nauka zapisana jest w Ewangeljach, które należy czytać i nad niemi rozważać". I cóż?

Wśród narodów, zjednoczonych z Rzymem, nie znających Słowa Bożego, był i jest upadek obyczajów. Zawsze panował analfabetyzm. Duchowieństwo i zakony zagarniały bogactwa kraju. Ludność ciemna i niekulturalna cierpiała nędzę materjalną i zastraszające ubóstwo ducha.

Państwa poddane papieżom traciły swój byt polityczny. Polska upa-

dła. Południowi Słowianie: Chorwaci, Kroaci, Słoweńcy, Słowacy, Czesi i Morawianie stracili swą niepodległość i dzięki wysługiwaniu się polityce papieskiej trwali przez kilkaset lat w niewoli. Ostatnio rozpadła się arlekinada Ces. Kr. Apostolskiej Austrji. Gdzież ta moc życiodajna, płynąca z Rzymu i to czołowe stanowisko wśród innych państw?

Przeciwnie. Weźmy za przykład choćby jedną ewangelicką Szwecję. Jaka tam uczciwość! Więzienia świecą pustkami, niema złodziei. Praca społeczno-charytatywno-oświatowa stoi na niezwykle wysokim poziomie. Niema tam legjonów „świętych dziadów“ przy kościołach. Spokój, dobrobyt, sprawiedliwość społeczna, wysoka czystość obyczajów. To samo znajdziemy w Norwegji i Danji. Czy takim stanem oświaty, dobrobytu i uczciwości może się poszczycić choćby jedno państwo pod rządami Rzymu i jego hierarchji? Wszystko to ewangelicy zawdzięczają czytaniu wogóle Biblji, a szczególnie czytaniu Ewangelji. Przez Nią Chrystus doprowadził te narody do wysokiej kultury ducha i naprawdę wyniósł je na czoło cywilizowanych narodów.

Przygotowani wolną, nieujętą w szablon modlitwą, tem serdecznem i przyjacielskiem obcowaniem z Chrystusem, nauczeni i żyjący według Jego Ewangelji, szukajmy wśród współczesnego chaosu ludzi pokrewnych nam duchem. Szukajmy tych, znanych tylko Bogu i nauczonych przez Chrystusa, braci w różnych sferach. Oni są i żyją rozrzuceni w mrowisku ludzkiem. Znalazłszy ich, dajmy im dowody, że mogą nam zaufać, że ich nie zdradzimy, że w porozumieniu z nimi, czerpiąc w społecznej miłości energję do pracy dla lepszego jutra, pójdziemy pod wodzą Chrystusa przez życie do szlachetnej walki o realizację Jego Idei. Tylko niech nasze serca płoną miłością i zapalają innych do zbratania z nami i do społecznego czynu dla nowego lepszego świata.

Zbliżmy się do zespołów religijnych różnych denominacyj. Nie patrzmy z pogardą na nich, jako na błędnowierców. Bo tego nas uczył Rzym; bo to byłoby znakiem fanatyzmu, tak przeciwnego duchowi Chrystusowemu. Idźmy do tych ludzi z miłością, widząc w nich Dzieci Boże, za które Bóg wydał Syna Swojego i które podobnie, jak my, odeszły od człowieka, by pójść za Chrystusem. Wszędzie znajdziemy w mniejszym lub większym stopniu Jego Prawdę. A osiągniemy Jej zupełność, gdy pokieruje nami Miłość, oparta na zaufaniu i głębokiem pragnieniu społecznego szczęścia dla wszystkich ludzi. Jest to droga wskazana przez Chrystusa pierwszym Jego uczniom, a tak trafnie wyrażona w liturgji greckiej: „Umiłujmy jeden drugiego, abyśmy posiedli jednomyślność“.

Prawda, taka praca nad duchem, praca dla tryumfu Królestwa Bo-

żego na ziemi zbudzi czujność uprzywilejowanych, zbudzi ich lęk o stan posiadania, zdobyty na przestrzeni wieków. Narazi na piekło prześladowań bojowców o rządy Chrystusa, by On rządził w warsztacie rzemieślniczym, przy pługu wieśniaka, w gabinecie ministra lub głowy Państwa. Prawda, taka praca narazi bojowców na konsekwentną i wytrwałą walkę o zniszczenie pięknych wysiłków i zohydzenie ludzi, którzy się jej oddali. Mimo to nie wolno zniechęcać się. Nie wolno upadać na duchu tam, gdzie toczy się walka o tryumf Bożych ideałów dla powszechnego szczęścia na ziemi. Wolno paść z chwałą na stanowisku, ale nie wolno haniebnie cofać się.

Przyjdą ciężkie próby dla bojowców. Znajdą się oni w położeniu po ludzku beznadziejnem. Będzie się zdawało im i obserwatorom ich walki, że niema wyjścia z ciężkiego położenia, że pewna jest przegrana. Ale takiemi drogami idą, rozwijają się i zwyciężają wszystkie Sprawy Boże. Tak zwyciężył Chrystus, złożony do grobu. Tak zwyciężali pierwsi Apostołowie, umierając śmiercią meczeńską dla sprawy Chrystusa. Tak zwyciężali pierwsi chrześcijanie i prawi ich następcy, ginąc na stosach inkwizycji dla wyzwolenia ducha ludzkiego.

Ilekroć Bóg postanawia przeprowadzić wielkie plany względem ludzkości, zawsze wybiera ku temu ludzi maluczkich, jak Biedaczynę z Assyżu. A możnym i uprzywilejowanym daje wolność walki przeciwko Sprawom Bożym. Bo Pan Bóg wie, że zwycięży. Dopuszcza więc na pewien czas tryumfy człowieka, który opiera się na sile brutalnej, na kapitale, na własnym genjuszu. Ale gdy zły człowiek sądzi, że już zwyciężył, nagle Bóg rozbija wszystkie plany przewrotności ludzkiej i Sprawa Jego tryumfuje.

Pięknie tę cechę dróg, jakiemi idą do tryumfu Sprawy Boże, ujął znakomity Cieszkowski, zwracając się do ich prześladowców: „Przemóc? nie przemożecie. Przytłumić? nie przytłumicie. Wytępić? nie wytępicie! Ani działa — ani bagnety — ani rusztowania — ani lochy podziemne — ani rada, ani zdrada, jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże!.. bo to Sprawa Boża“ („Ojcze N.“ t. I, str. 262).

Gdy walczący uginać się będą pod ciężarem doświadczeń i cierpienia, ale stać będą wierni powołaniu od Boga, gdy wrogowie będą wołali o hymn tryumfu i zwycięstwa, — Bóg przyjdzie wczas z pomocą, bo On zawsze zwycięża.

„Nie przestawać wierzyć, — powiada prof. Strowski, — mieć nadzieję niezwyciężoną, przyjmować z miłością wszelkie cierpienie, to znaczy: przygotowywać pewny tryumf przeciwko czasom, mocom i samej nawet śmierci“.

Bp J.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XXII po Zesłaniu Ducha Świętego według św. Mateusza r. 22.

Onego czasu: Odszedłszy Faryzeusze radzili się, jakoby pochwycili Jezusa w mowie. I posłali Mu uczniów swoich z Herodyanami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedz nam tedy, coć się zda: godzili się dać czynsz czesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? I rzekli Mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu.

Są ludzie, którzy zadają sobie zbędny w życiu trud pogodzenia sprawiedliwości sądów Bożych z ludzkiemi poglądami. Biedzą się nad rozwiązaniem problemu stworzenia rozumnych duchów wobec groźby Chrystusa, że jedne z nich będą zbawione, a drugie pójdą w ogień wieczny, „gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie (Mar. 9, 43). Z tego powodu tworzą różne teorje, uwłaczające nie tylko Dziełu Odkupienia, ale Samemu Chrystusowi, jakoby używał nieprawdy w metodzie nauczania, strasząc ludzi wiecznem potępieniem, które wcale nie istnieje. Mogliby zaniechać tego trudu, będąc z góry przekonani, że Bóg — Absolut Prawdy i Miłości — wszystko nie tylko dobrze uczynił, ale najlepiej, bo z miłości i dla szczęścia. Naszem maluczkiem zdaniem należałoby w danem zagadnieniu badać nie Pan Boga i Jego najdoskonalsze wyroki, ale skierować badanie raczej — do poznania psychologji, stanu ducha człowieka, zasługującego na potępienie.

Oto dzisiejsza Ewangelja podaje nam fakt takich właśnie ludzi. Są nimi faryzeusze, przekonani o własnej sprawiedliwości. Słuchają nauki Chrystusa Pana. Słowa Jego tchną żądzą uwielbienia Ojca, miłością ku Niemu. Tchną pragnieniem szczęścia całego rodzaju ludzkiego. Są dyktowane najczystszą, głęboką i gotową na wszelkie ofiary miłością Boga i ludzi. Faryzeusze patrzą na cuda tej miłości w czynach bezgranicznego Miłosierdzia Chrystusa, które ogarnia wszyskich, wszelką nędzę i cierpienie ludzkie i wszystkim niesie ukojenie. Faryzeusze widzą życie Bosko doskonałe w Chrystusie, Który do nich zwraca się z zapytaniem: „Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu?“ (Jan 8, 46).

I cóż? Jaki jest skutek tej nauki Prawdy, tych czynów Miłości, tego życia Boskiego, tego objawienia Boga w Chrystusie?

Faryzeusze „odszedłszy, — jak mówi Ewangelja św.,—od Chrystusa Pana, naradzają się, jakoby pochwycili Go w mowie“. Jaki jest cel tej faryzejskiej narady?

Żeby Miłość Wcieloną Boga, zbratanego z ludźmi dla ich zbawienia, o śmierć przyprawić.

Metoda działania tamtych faryzeuszów niczem nie różni się od metody ich potomków duchownych. Grać obłudnie na uczuciach patrjotyzmu, denuncjować do władz państwowych, uciekać się z fałszywą skargą do prokuratora i policji — to odwieczna metoda akcji faryzejskiej przeciwko sługom Prawdy i apostołom Miłości. Więc faryzeusze „posyłają swych uczniów“ do Chrystusa Pana. Dodają im „Herodjanów“, przeciwników zależności Żydów od cesarstwa rzymskiego, żeby mieć gotowych do denuncjacji świadków albo do Heroda, albo do starosty rzymskiego, zależnie od odpowiedzi Chrystusa. I przez nich pytają Go: „Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedz nam tedy, coć się zda: godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?“

Tak pyta Boga i sług Jego obłuda ludzka. Jeśli Chrystus odpowie, że należy dawać czynsz cesarzowi, — wtedy oskarżą Go przed Herodem i ludem żydowskim, że jest zdrajcą ojczyzny. Jeśli zaś powie, że nie należy płacić podatków cesarzowi, — wtedy oskarżą Go przed cesarzem. W jednym i w drugim wypadku będą mieli sposobność do pozbycia się niewygodnego dla siebie Bożego Wysłańca.

Lecz trafili na Tego, „w Którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ (Kol. 2, 3), „w Którym mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“ (Kol. 2, 9). Ten Bóg zna przewrotność „grobów pobielanych“, więc stawia im godne Boga pytanie: „Czemu Mię kusicie, obłudnicy“? I tak odkrywszy ich podstępne zamiary, rzekł im: „Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im: Czyj jest ten obraz i napis? I rzekli Mu: Cesarski“.

Wtedy Pan Jezus, Któremu tak bardzo idzie o zbawienie każdego człowieka, nawet faryzeusza, daje cudowną odpowiedź: „Oddajcie więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego — Bogu“.

Na taką odpowiedź nawet obłuda faryzejska musiała zamilczeć. Przewrotny zamiar „podchwycenia Chrystusa Boga w mowie“ nie udał się. A miłość tego Boga i z obłudy faryzeuszów korzysta, dając im i wszystkim ludziom Boską Naukę życia.

Bo co znaczą te słowa: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu“? Uczymy się z nich, że należy kochać Ojczyznę, miłować swój naród, spełniać idealnie obowiązki względem swego Państwa, być gotowym nawet na ofiarę krw

dla niego, gdy tego zajdzie potrzeba.

Lecz ponad wszystko miłować należy Boga, bo to jest główny cel życia ludzkiego. Należy stale czynić wysiłek, by z życia ducha oddawać Bogu złotą monetę upodobniania się z Bogiem. Obrazem, czyli najdokładniejszem objawieniem Boskich Doskonałości był Chrystus Pan. Otóż pójście w Jego ślady, usiłowanie naśladowania Jego życia, Jego czynów miłości dla Ojca i ludzi, których braćmi Swoimi uczynił, — to naczelny obowiązek każdego chrześcijanina. Tej jedynej monety żąda od nas Bóg, żeby widział na nas obraz Swojego Syna. Gdy to spełnimy, nie będziemy lękali się wiecznego potępienia. Nie będziemy biedzili się nad pogodzeniem dobroci Boga z wiecznością piekła. Bo Pan Bóg nikogo nie potępia i nie odrzuca od Siebie. Tylko sam człowiek odrzuca Boga, gardzi Jego Wolą, a nawet skazuje Boga na hańbę Krzyża. Stosunek Synagogi do Boga Wcielonego objawił nam tę prawdę.

A my czy oddajemy Bogu złotą monetę podobieństwa z Chrystusem przez korzystanie ze skarbów Tajemnicy Ołtarza? Czy usiłujemy ten obraz odbijać na swym duchu przez zachowanie zasad życia, jakie zostawiła nam Matka naszego ducha? Czy nie tłomaczymy obłudnie wobec sumienia, Boga i ludzi naszego niedbalstwa w pracy nad duszą?

Bp. J.

Różaniec

3) Dok.

Wreszcie, jak powiedzieliśmy wyżej, „Doksologja“ czyli „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“ kończy w Różańcu Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie. Jest to streszczenie obu tych modlitw. Jest to wypełnienie Modlitwy Pańskiej we wszystkich jej prośbach. Jest to rozkwit i owoc dojrzały Pozdrowienia Anielskiego. Bo każdej z Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej oddaje wspaniałe żniwo z nasienia, złożonego w tem Pozdrowieniu. „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“ dla duszy chrześcijanina jest ostatecznem uwieńczeniem wszech rzeczy stworzonych. Jest to szczyt całej liturgji ziemskiej, treść i wieczysty hymn liturgji niebieskiej. Bo wszystko, co jest na tym świecie, powinno mieć za swój ostateczny cel Chwałę Ojca i Syna i Ducha Świętego. Tę chwałę Pan Bóg w Trójcy Świętej Jedyny postawił jako cel ostateczny i dla mieszkańców nieba, postanawiając dzielić się nią z domownikami Swoimi dla ich szczęścia na wieki. Dla tej Chwały Słowo Ciałem się stało i Ofiarą na Krzyżu. Dla niej Syn Boży żył na ziemi i umarł. Dla niej stworzona została Najświętsza Marya Panna. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu —to nietylko ostateczny

cel religji. Ale to właśnie powinno być nieustannym okrzykiem i tchnieniem naszych serc, odkupionych przez Chrystusa Pana. Powinno być światłem i źródłem natchnienia każdego naszego czynu: „A tak czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na Chwałę Bożą czyńcie,“ mówi Paweł św. (I Kor. 10, 31).

Dla tej ostatecznej racji i w Różańcu odmawiamy ten hymn niebieski. Odmawiamy za życia i przy śmierci, żeby przez tę modlitwę otworzyć sobie wstęp do lepszego życia w domu naszego wspólnego Ojca, gdzie przez całą wieczność w zachwycie uwielbienia Jego doskonałości nigdy nie przestaniemy go odmawiać.

A więc, gdyby Różaniec zasadzał się tylko na odmawianiu tej trojakiej modlitwy, już przez to samo byłby sposobem nabożeństwa, godnym Boga i pożytecznym dla ducha ludzkiego.

Ale wielu z nas, tak zwanych rozumnych ludzi, stawia pytania: Poco to długie bez końca powtarzanie jednych i tych samych wyrazów? Czy to nie śmieszne? Czy to nie nudna rzecz, odstraszająca człowieka nawet wierzącego?

Na te zarzuty dalibyśmy odpowiedź w formie pytania: Dlaczego ten niesprawiedliwy zarzut stawiamy tylko Różańcowi? Przecież całe nasze życie, życie przyrody, nasza praca, składają się ze stałego powtarzania. Codzień wstajemy ze snu, codzień posilamy organizm pokarmami, codzień spełniamy jednakowo obowiązki stanu lub zawodu. I nie widzimy w tem nic śmiesznego i poniżającego godność inteligentnego człowieka. Czemuż uważamy za rzecz śmieszną i upokarzającą powtarzanie modlitwy, której nauczył nas Bóg i którą przyniósł z nieba Anioł, nauczony przez Boga?

Co więcej. Zapytajmy kogokolwiek, kto ma poczucie piękna, dla czego po sto razy, wciąż na nowo, patrzy z niesłabnącym zachwytem na piękny krajobraz, na ogrom morza, na niebo gwiaździste? Dlaczego człowiek nie przykrzy sobie siedzieć godzinami przed arcydziełem malarstwa? Kto mający ucho muzykalne nie doznaje prawdziwej i subtelnej rozkoszy, jaką sprawia w utworach lirycznych miarowe, w regularnych odstępach, powtarzanie się tej samej myśli lub zwrotki? Kto nie doznaje takiej rozkoszy, jeśli jest muzykalny, słuchając symfonij wielkich mistrzów, jak wśród harmonijnego odmętu dźwięków powracają w swych kompozycjach do jednego głównego akordu? Które ucho, zdolne do takiej uczty, nie przysłuchuje się z lubością uroczym warjacjom, jakie mu wygrywa na jeden temat wprawna ręka artysty?

Podobnie i z Różańcem. Kto nie wysechł w duchu, kto żyje życiem Boskiem, kto czerpie je w Źródle Prawdy, Piękna i Miłości, — ten nie będzie przysłowiowo „klepał“ tej modlitwy bezmyślnie. Jego dusza sama, z pełności myśli i uczuć, kontaktu z Bogiem, Chrystusem Jego i Maryą, będzie tworzyła duchowne warjacje na temat ustnie odmawiamy. A skoro dusza jest tak podniesiona duchowo, że potrafi tworzyć, — napewno będzie się lubowała w tym niebieskim koncercie.

Jeszcze jedno porównanie.

Jeśli urok piękna stworzonego ma taką moc w sobie, że potrafi trzymać duszę całemi godzinami, bez uprzykrzenia, przykutą do jednego przedmiotu, — cóż dopiero powiedzieć należy o wdzięku miłości? Jakie wymowne w tej dziedzinie znajdziemy podobieństwa i dowody na wytłomaczenie wdzięku, ukrytego pod pozorną jednostajnością modlitwy różańcowej! „Miłość, — powiedział Lacordaire, mówiąc o Różańcu, — ma jedno tylko słowo i stale to jedno słowo mówiąc, nigdy się nie powtarza“. Trudno znaleźć wyraz na szczęśliwsze oddanie prawdy. Czy matce przykrzy się, gdy dziecina jej, wspinając się na kolanach matki, czo-

ło jej, twarz i oczy obsypuje pocałunkami? Te dziecięce, powtarzane dziesięćkroć i stokroć pocałunki, to również w swoim rodzaju różaniec w czynie. A ból? To, rzec można, rodzone dziecię miłości, — bo na dnie bólu jest zawsze miłość zraniona, — ma również tylko jedno słowo, jedną skargę, w której się wyraża, — ma jeden jęk, w którym ulgi szuka.

Więc bądźmy sprawiedliwi w wyrokach o Różańcu, z powodu powtarzania jednych i tych samych modlitw. Zajrzyjmy w głąb swego ducha; zapytajmy go, jaki jest jego stosunek do Boga, do naśladowania Chrystusa? Czy mamy tkliwą miłość dla Jego i Naszej Matki — Maryi?... Kto „klepie" Różaniec bezmyślnie, bo oddalił się od Boga i rzeczy Bożych, — dla tego Różaniec będzie „bezmyślnym klepaniem". Ale kto nie zapomina, mówiąc tę modlitwę, kto jest Twórcą jej części, — kto nie zapomina o ich treści, a przytem rozważa Tajemnice życia, ofiary i chwały Chrystusa z niemi związanych, — kto rozważa udział w tych Tajemnicach Maryi, — ten znajdzie w Różańcu streszczenie wszystkiego, co Miłość Ojca Niebieskiego darowała nam w Chrystusie przez ręce Maryi. Ten znajdzie w nim cudną poezję, wdzięk Boskiego Piękna, które przykuje go nieśmiertelną miłością dc Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

J.

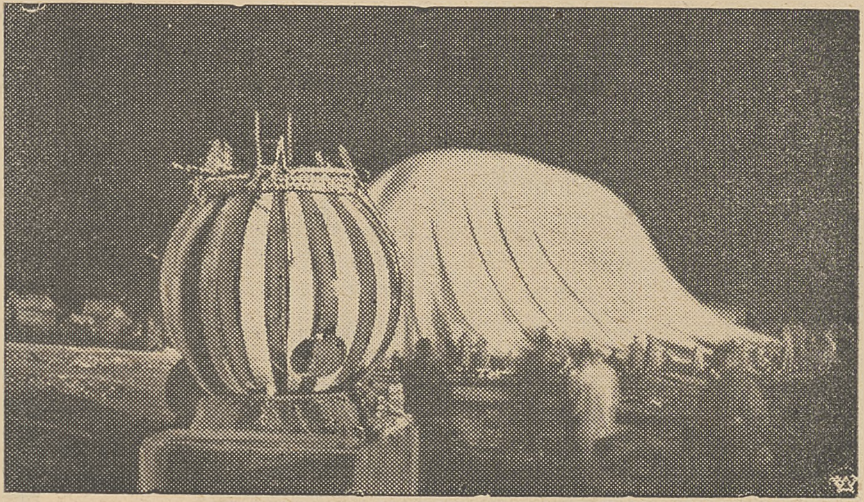
MODLITWA

Oto strząsnęłam z szat swych wszystek pył tej ziemi
I na stopnie ołtarza padam rozmodlona,
Ku Tobie, Boże Ojcze, wyciągam ramiona,
Imienia Twego wzywam ustami drżącemi,
Bo tak mi w życiu źle jest, i smutno, i ciemno...
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nade mną!

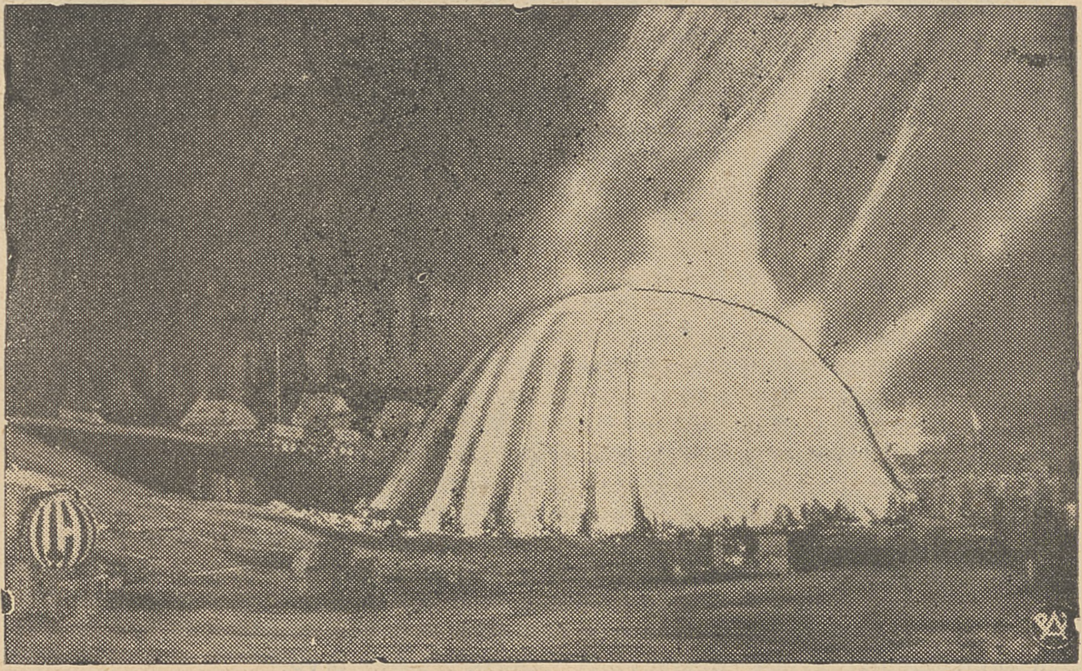
Kochałam świat ten cały, słońce, radość, życie,
Szłam do ludzi z serdeczną ufnością i wiarą,
Ale kwiat mej miłości zabito w rozkwicie
I napojono duszę pełną trucizn czarą...
Łzy nieotarte były, a skarga daremną —
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nade mną!

Prawda, grzeszyłam nieraz, obrażałam Ciebie,
Bo bardzo słabą była ludzka ma natura...
Nie myślałam o Tobie, co królujesz w niebie, —
I z własnych swoich skrzydeł wyrywałam pióra,
I pełzałam, i byłam istotą przyziemną...
Lecz, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nade mną!

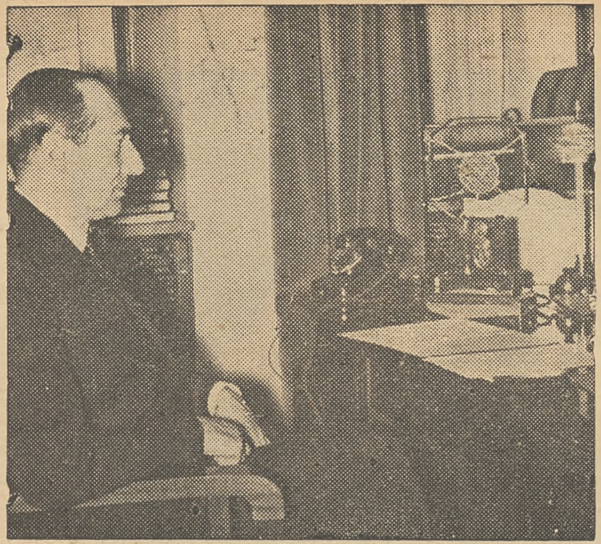
Krytyczny moment napełniania balonu „GWIAZDA POLSKI“ wodorem



Jedna z faz napełniania balonu wodorem przed katastrofą. Obok balonu widoczna gondola.



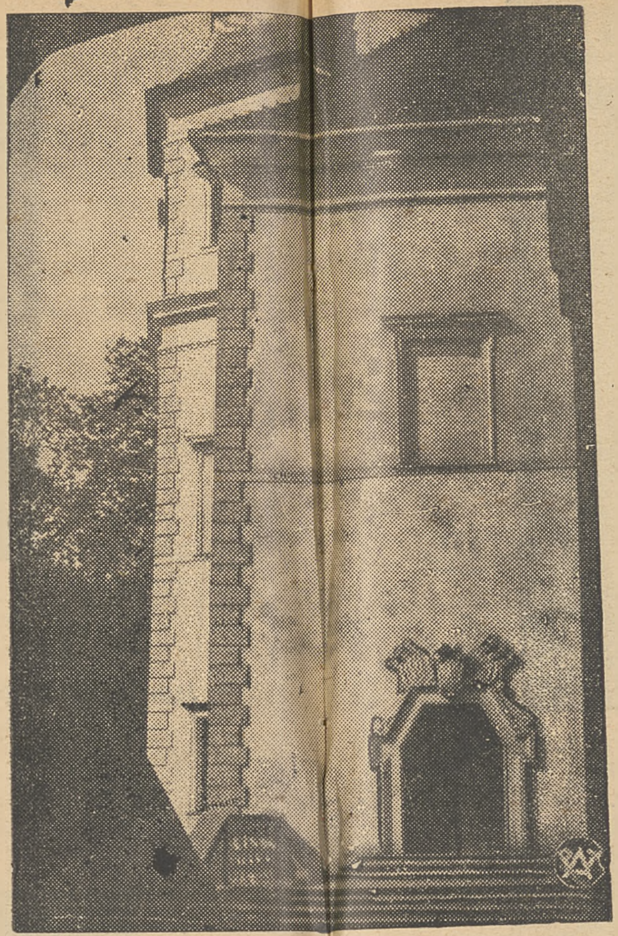
Moment eksplozji i zapalenia się balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski“.



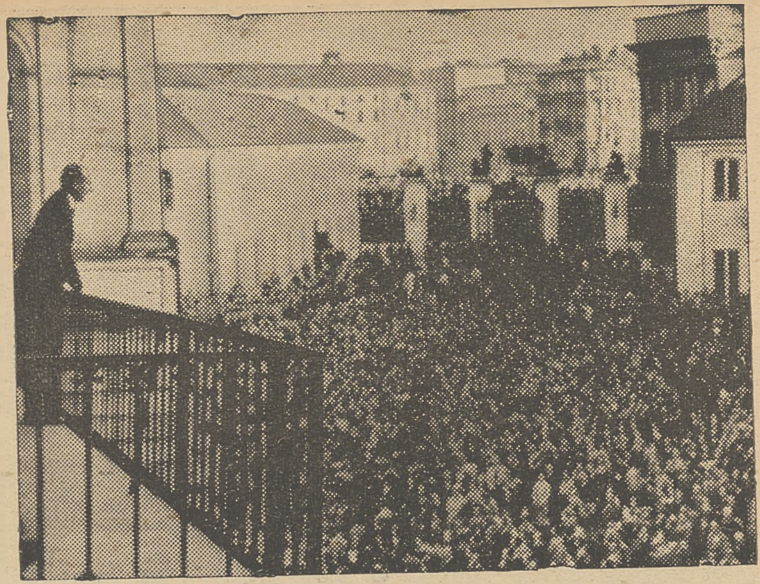
Minister spraw zagran. p. Józef Beck przed mikrofonem radjowym podczas przemówienia, poświęconego ostatnim wydarzeniom.



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. bryg. Bortnowski, podczas narady z gen. Malinowskim. Gen. Bortnowski sprawuje obecnie najwyższą władzę na odzyskanych przez Polskę terenach.



Sanktuarjum Czynu Legjonowego, stworzone i poświęcone niedawno podczas zjazdu legjonistów w Kielcach.



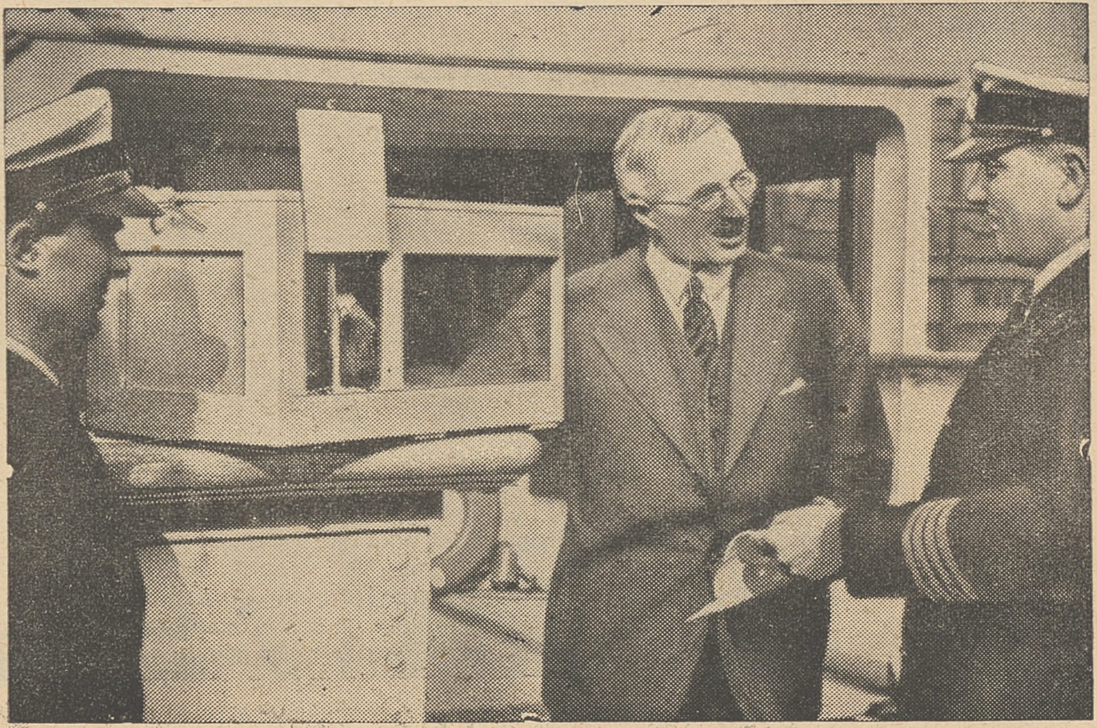
Owacje tłumów na cześć ministra Józefa Becka na dziedzińcu ministerstwa spraw zagranicznych.



Minister Beck w towarzystwie gen. Bortnowskiego powitany przez kobiety śląskie.



Premjer gen. Syrovy, który objął po ustąpieniu Benesza tymczasowo funkcję prezydenta republiki czechosłowackiej, rozmawia z jednym z ministrów.



Podczas wojny światowej niemiecki gołąb pocztowy zabłąkał się na pokład amerykańskiego okrętu w kanale La Manche. Zabrano go do Ameryki i założono tam hodowlę takich gołębi ze wspomnianym okazem na czele. Obecnie hodowca tego gołębia w Koblencji otrzymał z Ameryki w prezencie potomka swego pupila, przezwanego „Prinz“, który na pokładzie parowca „Hansa“ przybył do Europy.

Znużona i zbolała u stopni ołtarzy
Szukam ciszy, po burzach życia — ukojenia...
Jakiś bezdenny spokój tu się sercu marzy,
I niema łez rozpacznych, goryczy, zwątpienia —
Wszystko dyszy miłością czystą i wzajemną...
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nade mną!...

J. M.

Z GŁOSÓW PRASY

W № 43 „Zwiastuna Ewangelicznego ukazał się artykuł o udziale ewangelików polskich w wyborach do Sejmu i Senatu. Podajemy go poniżej w skróceniu:

„Najtragiczniejszą z chorób społecznych jest apatja. Apatja jest złem trawiącem i—zdolnem zgubić — ewangelicyzm polski.

Nie jesteńmy zwolennikami obowiązującej ordynacji wyborczej.

Nie jesteśmy tak dalece, iż uważamy ją za zło podstawowe polskiej współczesności. Nie chodzi nam tu bynajmniej o ocenę oderwanych wartości jej założeń teoretycznych, jakże nie realnych, jakże nieżyciowych, — za miernik oceny bierzemy jedynie istotne wyniki, istotny stan rzeczy przez nią wywołany — i ten uważamy za przygnębiający.

Nie mniej obowiązująca ordynacja istnieje. Z tą chwilą jest wiążąca. Z tą chwilą jest rzeczywistością. Ucieczka od rzeczywistości, strusie chowanie głowy w piasek dąsów, jest więcej jak zbrodnią — jest błędem.

Udział w wyborach jest nie tylko prawem, jest przedewszystkiem obowiązkiem.

Oczywiście — ramy, w których możemy dać wyraz naszej woli, są karykaturalnie wąskie — odmawiać jednak, w imię tego, wyrazu swej woli jest politycznym błędem.

Ewangelicy polscy — przodujący od wieków w Polsce wyrobieniem społecznem, poczuciem obowiązku i dyscypliną państwową— tym razem ani mogą, ani zawiodą w wykonaniu swego obywatelskiego obowiązku.

Polska staje się coraz bardziej katolicką. Gorzej: coraz bardziej katolicko - klerykalną. Więcej: coraz bardziej watykańską. Znajdująca się w pełni druga kontrreformacja nie rozwija się nigdzie jak w Polsce. Maluczko, a równanie Polak to katolik, przeistoczy się w twierdzenie — nie może być uważany za Polaka, kto nie jest katolikiem, jeszcze trochę, a racja stanu Polski zacznie być pojmowana jako służba i wysługa postulatom Watykanu. W obliczu drugiej kontrreformacji ewangelicyzm polski zachowuje się gorzej niż biernie — chowa głowę w piasek. Zabawa godna strusia — niegodna potomków Łaskich.

W Sejmie i Senacie nie może, nie powinno zabraknąć przedstawicieli polskiego ewangelicyzmu, zdolnych parować zakusy na równouprawnienie wyznaniowe, zdolnych dylematy chwili bieżącej oświetlać z punktu widzenia naszych ewangelickich pojęć i ujęć, wybranych przez nas po to, by w Izbach Prawodawczych nie brakło ludzi widzących, że świat nie kończy się i nie skupia w Citta del Vaticano".

Tygodnik „Ameryka Echo" przedrukowuje artykuł polskiego księdza rzym.-katol. S. Icieka, znanego w Ameryce działacza Akcji Katolickiej.

„Ks. S. Iciek zabrał się do pouczania księży i biskupów rzymskich w starym kraju. Między innymi tak pod ich adresem pisze:

„W Ameryce nasi biskupi, i to częstokroć bardzo wielkich diecezji, zajadą do danej parafji pociągiem, autobusem, a najczęściej samochodem, którym nieraz sami powożą. A jakże! W Ameryce biskupi kierują samochodami i nic przez to na swym prestiżu czy władzy nie tracą. Najczęściej proboszcz zajeżdza po biskupa, lub pośle któregoś ze swych parafjan i na oznaczoną godzinę biskup z walizką zjawia się na plebanji, bez bram triumfalnych, bez przemówień i ceregieli. Odprawi nabożeństwo,

udzieli sakramentu bierzmowania, powie kazanie, pogada z księżmi i ludźmi, zabierze wa izkę z swymi paramentami i jedzie do następnej parafji.

„W Polsce zaś taka ceremonja stanowi wprost wyjątkową uroczystość. O ile biskup jedzie autem, to już powozi „inżynier szofer" odpowiednio umundurowany. Przytem jest świta, która w pewnej diecezji składa się z następujących osób: przynajmniej jeden kanonik katedralny, trzech kleryków seminarjum duchownego, kościelny katedralny, organista katedralny i osobisty lokaj ks. biskupa. Przy stole tylko własny lokaj usługuje biskupowi i est od rana do nocy do usług jego dostojnej biskupiej mości!

„Niech się schowają starzy magnaci wobec takiego „apostoła." To może i było dobre w średnich wiekach. Ludzie, nie mając gazet, aut, autobusów i radjów, może się tem bawili może to im nawet imponowało. Tylko teraz takie ceregiele nikomu nie imponują, a do wiary nikogo nie nawracają. Czas już z tem skończyć!"

Szereg dzienników polskich podaje wyniki wpisów do szkół, zarządzonych przez władze polskie na terenie Śląska Zaolzańskiego.

W powiecie cieszyńskim poprzednie wpisy, przeprowadzone za rządów czeskich, dały rezultaty następujące: Do szkół polskich zapisanych było 5630 dzieci, do szkół czeskich 8660, do szkół niemieckich 1365 dzieci. Obecnie zapisało się do szkół polskich 13.200 dzieci, a tylko 2655 dzieci łącznie do szkół czeskich i niemieckich. Cyfry z powiatu frysztackiego nie są jeszcze dokładnie znane.

Tygodnik „Ameryka Echo" z dnia 9 b. m. umieścił wrażenia brata b. prezydenta Czechosłowacji Benesza z podróży na polskim statku „Batory" do Stanów Zjednoczonych.

„Kiedy okrętem „Batory" przyjechał niedawno temu do New-Yorku senator Wojciech Benesz, brat prezydenta Czechosłowacji, przedstawiciel nowojorskiego dziennika „Nowy Świat" uzyskał z nim wywiad prasowy, w którym p. Benesz nie szczędził komplementów pod adresem Polski. Oto wyjątki z wywiadu tego opublikowanego w „Nowym Świecie" (wychodzącym w New-Yorku):

„Senator Benesz nie miał dość słów wdzięczności dla kapitana i załogi okrętu „Batory", czuł się na polskim okręcie jak w domu, jak wśród przyjaciół.

„Naród czeski żywi szczerą bratnią przyjaźń do narodu polskiego i widzi we współżyciu zgodnem obu narodów najlepszą gwarancję pokoju Europy Środkowej. Istniejące nieporozumienia nie są głębokie i łatwo dadzą się załagodzić polubownie.

„Senator Benesz spędzi cztery miesiące w Stanach Zjednoczonych i zwiedzi osiedla czeskie w tym ktaju, przyczem wyraża życzenie spotkania się z Polakami".

Z Polski i ze świata

20 rocznica Niepodległości

Po całej Polsce odbywają się posiedzenia komitetów wszelkich organizacyj i stowarzyszeń celem ułożenia programu obchodu w poszczególnych miejscowościach 20-ej rocznicy Niepodległości Polski, która przypada 11 b. m.

Nowy wicewojewoda

Wicewojewodą łódzkim został mianowany na miejsce p. Wendsdorfa p. Józef Jellinek, inżynier.

Nowi posłowie do Sejmu Śląskiego

Pan Prezydent Rzplitej powołał na podstawie dekretu o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzplitą Polską czterech przedstawicieli Śląska Zaolzańskiego jako posłów w skład Sejmu śląskiego: dra Franciszka Bajorka, koncypjenta adwokackiego we Frysztacie, ks. Bergera, pastora w Cieszynie, Łukasza, em. funkcjonarjusza w Łąkach i Rudolfa Paszka, kierownika szkoły w Jabłonkowie.

Litwa

Rząd litewski chąc umożliwić jak najlepsze ułożenie stosunków z Polską, zamierza w najbliższym czasie rozwiązać Związek Wyzwolenia Wilna.

O wspólną granicę polsko-węgierską

Premjer Rusi Podkarpackiej Brodyj, domagający się plebiscytu, został uwięziony przez Czechów, którzy plebiscytu się boją, gdyż zastosowanie go oddałoby Ruś Węgrom. Na miejsce Brodyja mianowany został ksiądz Wogoszyn, który natychmiast złożył przysięgę wierności rządowi czeskiemu.

Według głosów węgierskich pozyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej jest dla Węgier kwestją życia i śmierci.

W prasie czytamy, że zarówno rozmowy min. Becka z królem Rumunji, jak i konferencja z pos. Sidorem dała dobre wyniki. Słowacja i Rumunja godzą się na wspólną granicę Polski z Węgrami. Ostatecznie jednak mają decydować o tej granicy, a więc i o losie Rusi Podkarpackiej, Niemcy i Włochy.

W rozgrywce tej nie słychać o Francji i Anglji, ani Rosji. Nie można sądzić, że sprawa węgierska te państwa nie obchodzi, ale nieobecność polityczna demokracyj zachodnich tłumaczy się tem, że zajmują się one innemi, ważniejszemi dla siebie sprawami.

Czechosłowacja

Z dniem 20 października na terenie Czech i Moraw zawieszona została działalność partji komunistycznej. Równocześnie zawieszeniu uległy wszystkie dzienniki i perjodyki komunistyczne.

Wojna chińsko-japońska

Zeszłoroczne sukcesy Japonji, zdobycie Szanghaju i Nankinu nie przyniosły rozstrzygnięcia. Opór Chin i Czang Kai-Szeka nie załamał się. Przez angielski Hongkong i przez Kanton szła broń dla Chin, które mogły kontynuować walkę.

Japończycy, nie chcąc narażać się na konflikt z Anglją, zwlekali z atakami na Kanton. Gdy jednak Monachjum wykazało słabość Anglików, Japonja przestała się wahać. Błyskawiczna akcja doprowadziła obecnie do zajęcia Kantonu dnia 25. X. i przecięcia linji, przez którą szły transporty broni i amunicji dla armji Czang-Kai-Szeka. Potężny Hongkong — twierdza kapitalistów anglosaskich, eksploatujących Chiny — zawisł w próżni, odcięty od swego zaplecza...

Zarazem Francja czuje się zagrożona w swych posiadłościach indo-chińskich.

Po Kantonie padło Hankou i dziś wszystkie wielkie miasta Chin zajęte są przez Japończyków. Czang-Kai-Szek twierdzi wprawdzie, że będzie dalej walczył. Ale teraz szanse jego są już minimalne, chociaż pozostało mu $^4/_5$ obszaru Chin. Japończycy nie dadzą się wciągnąć dalej w głąb kraju, a źle zorganizowana, odcięta od morza i od dowozu broni armja chińska nie może im zagrozić. Japonja utworzy — na wzór Mandżuko — nowy rząd chiński, posłuszny Japonji.

Zbliża się więc koniec tej wojny, zapowiadając nową erę w dziejach wschodniej Azji. Nie będzie już ona strefą wpływów narodów białych z Anglją na czele, ani też nie stanie się „czerwona". Będzie „żółta", rządzona przez Japonję.

Z wyborów do Senatu

Komisje wyborcze we wszystkich miastach na terenie Polski dopuściły wszystkich naszych Biskupów i Braci Kapłanów, którzy wylegitymowali się z wyższego wykształcenia lub z ukończenia seminarjum, do wzięcia udziału w wyborach delegatów do Wyborczego Kolegjum Wojewódzkiego. Dnia 23 października, w niedzielę, Naczelny Biskup K. Filip Feldman, Biskup R. Jakòb Próchniewski i Br. Kapłan Dr. I. J. Kopystyński wzięli udział w wyborach delegata do Wyb. Kol. Woj. w sali Magistrackiej w Płocku.

Kronika marjawicka

Z parafji Wileńskiej

Gdy spojrzymy na plan Wilna, widzimy iż rzeka Wilja, przepływając przez to miasto łożyskiem stumetrowej szerokości w północno-zachodniej jego części, zatacza duże półkole. Po środku pięknego obszaru, ogarniętego tym łukiem Wilji, a zwanego Zwierzyńcem, znajduje się kaplica Wileńskiej marjawickiej parafji. Kaplica mieści się w domu parafjalnym, zbudowanym w 1924 r. Posesja, nabyta aktem rejentalnym, zajmuje tysiąc metrów kwadratowych (bez 51,28 m.²). Posesję tę zawdzięczamy naszej Siostrze zakonnej Świętosławie Michelson, matce ś. p. Siostry Bogusławy, również zakonnicy marjawickiej.

Oprócz mieszkania dla kapłana, w domu parafjalnym są mieszkania Sióstr zakonnych, zajmujących także oficynę [1]). Trzy boki prostokątnej posesji tworzą ulice: Inflancka (dawniej Serbska), Gedyminowska (od założyciela Wilna, wielkiego księcia litewskiego Gedymina z XIV wieku) i Grodzka (dawniej Miejska). Po drugiej stronie ulicy Grodzkiej jest stary las, pozostałość po rozległym lesie, należącym ongi do Radziwiłłów, którzy tu hodowali sarny, skąd i nazwa „Zwierzyniec". Adres naszej kaplicy: ul. Gedyminowska 7 (róg Inflanckiej). Zaledwie kilka domów dzieli naszą posesję od przystanku tramwajowego, a raczej autobusów miejskich, znajdującego się przy ul. Zana. Ulica ta wraz z pryncypalną ulicą Mickiewicza (dawniej prospekt św. Jerzego), której jest przedłużeniem od rzeki Wilji, stanowią główną arterję ruchu miejskiego. Na wspomnianym przystanku zatrzymuje się autobus Nr. 2, kursujący między tym punktem a dworcem kolejowym.

W pobliżu naszej kaplicy przy ul. Zana, przy pięknym odnowionym moście na Wilji, wznosi się nowa wielka cerkiew (Znamieńska), bliżej zaś jeszcze, przy ul. Grodzkiej, Karaimi wystawili ładną świątynkę, t. zw. kienesę, w stylu maurytańskim.

Wielce nieprzyjemną właściwością Zwierzyńca jest stałe głośne krakanie niezliczonej ilości wron, napełniających las, usiłujących, zdawałoby się, „zakrakać" mieszkańców tej dzielnicy. Krakanie to rozlega się nieustannie, tylko noce są spokojne.

Statut Wileńska parafja marjawicka otrzymała w dn. 22 kwietnia (star. stylu) 1909r. Terenem parafji jest m. Wilno i gubernja Wileńska, której obszar był o wiele większy od obecnego województwa Wileńskiego. Teren naszej parafji sięga więc rzeki Dźwiny i granic Litwy, Łotwy i Rosji Sowieckiej.

Parafja posiada od początku swego istnienia dość duży okopany rowem cmentarz grzebalny, w obrębie miasta, w dzielnicy zwanej Lipówką (połud.-wschód), w pobliżu szosy Lidzkiej, tuż obok cmentarzy mahometańskiego i karaimskiego. W pobliżu cmentarza naszego znajduje się budynek stacji nadawczej radja wileńskiego i słynny cmentarz Rossa, gdzie spoczywa serce Marszałka Piłsudskiego przy szczątkach jego matki.

Dn. 8 czerwca br. odbyło się w domu parafjalnym ogólne zebranie parafjalne w obecności referenta spraw wyznaniowych Starostwa Grodzkiego p. Monkiewicza, który oświadczył, że przybył w charakterze delegata od p. starosty m. Wilna, na skutek zawiadomienia Starostwa o mającem się odbyć zebraniu.

Proboszczem wybrano jednogłośnie Naczelnego Biskupa ks. F. Feldmana, wikarjuszem zaś młodego kapłana Zygmunta Szypolda, z Lipna, mieszkającego stale w Wilnie. Członkami zarządu parafjalnego wybrano Józefa

1) Siostry utrzymują się z pracowni kołder, którą prowadzi S. Birgitta Werflówna.

Rakowskiego, obywatela miejskiego, i Henryka Baranowskiego, przemysłowca, zastępcami zaś Henrykę Baranowską, biuralistkę, i Józefa Buszę, rzemieślnika. Członkowie i zastępcy — urodzeni i zamieszkali w Wilnie.

Obecni wyrażali radość, że po długim okresie braku stałej obsługi kapłańskiej parafja Wileńska doczekała się nareszcie stałego administratora-Kapłana.

W protokóle Ogólnego Zebrania silnie podkreślono przynależność Wileńskiej parafji do Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów i przyjęcie przez nią uchwał Kapituły Gen. Kapłanów Marjawitów w Płocku z dn. 29 stycznia 1935 roku, oraz okręgowych zjazdów zarządów parafjalnych w Łodzi, w Warszawie i w Cegłowie, ogłoszonych w organie naszego Kościoła. Wyrażono też głębokie uznanie dla Naczelnego Biskupa za Jego trudy nad odnowieniem unji ze Staro Katolickiemi Kościołami za granicą.

Ogólne zebranie trwało blisko 3 godz., gdyż wiele było ważnych spraw do załatwienia. Obecny był Brat Biskup Szymon Bucholc, który przebywał w Wilnie w tym roku od Wielkiej Środy (13 kwietnia) do 22 czerwca.

Przedstawiciela Starosty Grodzkiego musiała zadziwić niezwykła jednomyślność zebranych i ich gorliwość w zajęciu się sprawami parafji.

Posiew apostołów Marjawityzmu w Wilnie, zwłaszcza ś. p. Br. Kapł. Macieja Czerwińskiego, którego wilnianie nazywają apostołem Wilna [1]), Br. Stanisława Korwin Szymanowskiego, Br. Bazylego Furmanika, Br. Czesława Poradowskiego, Braci Biskupów, oraz pism marjawickich, — mimo b. krwawych prześladowań [2]), zawieruchy wojennej, a zwłaszcza siania kąkolu przez odstępców, — nie przepadł, lecz zapowiada nowy okres odrodzenia i rozwoju nielicznej obecnie Wileńskiej naszej parafji. „Gdzie dwóch albo trzech zbierze się w Imię Moje, — tam Ja jestem wpośród nich“—mówi Zbawiciel.

Pierwsza marjawicka kaplica eucharystyczna w Wilnie została urządzona w 1907r. w najpiękniejszej dzielnicy tego miasta, na Antokolu przy ul. Letniej. Później otwarto drugą, przy ul. Betleemskiej Nr. 38 w połud.-wsch. części miasta, i obie te kaplice przetrwały do jesieni 1909 r. Wówczas otwarto kaplicę w śródmieściu przy ul. Zawalnej Nr 26, róg Małej Pohulanki (daw. zaułek Górski). W r. 1913, 27 maja przeniesiono kaplicę na ul. Wielką 26, naprzeciwko uniwersyteckiego kościoła sw. Jana. Wejście było również od zaułka Literackiego (daw. Preczystjenskij). Tam była kaplica nasza przez cały czas wielkiej wojny [3]). Około 1921 r. przenie

---

1) Publicysta wileński M. Baturyn w ciekawej broszurze p. t. „Problem Marjawityzmu“, wydanej w 1914 r. (druk. B. Kleckina w Wilnie) przytacza wiele głębokich zdań z nauk ś. p. Br. Kapł. Macieja, którego tak charakteryzuje: „Poznałem w Wilnie O. Macieja Czerwińskiego, jednego z czołowych przedstawicieli Marjawityzmu, człowieka wysoce wykształconego, wspaniałego krasomówcę i kapłana z prawdziwie apostolskiem powołaniem. Płomienne kazania jego tchnęły najczystszym idealizmem, dalekim od obrzędowego kościelnictwa (str. 23, i 35).

Najstarszy Marjawita w Wilnie J. Rakowski twierdzi, że był świadkiem, jak Br. Kapłan Maciej, przybywszy przed wojną na święta Wielkanocne do Wilna, w Wielką Sobotę rozpoczął naukę o gdz. 11-ej przed południem i skończył o godz. 11 w nocy, na chwilę tylko przerwawszy naukę dla krótkiego posiłku, ponieważ co pewien czas kaplica napełniała się coraz to nowymi słuchaczami, żądnymi usłyszenia jego pięknych, pełnych miłości nauk.

2) Np. w r. 1910 zamordowano w okrutny sposób w Wilnie na ul. daw. Tambowskiej marjawitę Franciszka Webera, 50-letniego robotnika, za kolportaż pism marjawickich.

3) Niemcy wkroczyli do Wilna 18/5 września 1915 r wyszli zaś w grudniu 1918 r. 5.1.1919 owładnęli Wilnem bolszewicy. 19. 4. 1919 r. wypiera ich gen. Śmigły Rydz. z gen. G. Orlicz-Dreszerem. (Naczelnik Państwa Piłsudski wznowił tu wówczas, 11.10 1919 r., Uniwersytet Stefana Batorego). 14. 7. 1920 r Wilno znowu wpada w ręce bolszewików, którzy je przekazują Litwie. Dn. 9. 10. 1920 r. opanowywa Wilno gen. Żeligowski i ustanawia t. zw. Lit-

siono ją na ul. Chocimską 6 (północna dzielnica), następnie na Zwierzyniec, gdzie najpierw była kaplica przy ul. Fabrycznej 8, potem przy Jasnej 22 i wreszcie od r. 1924 jest na Gedyminowskiej 7.

Wilno liczy 208 tys. mieszk., w tem Polaków 66 proc., Żydów 28 proc., Rosjan 4 proc., Białorusinów i Litwinów mniej niż po 1 proc.

W dn. 30 października r. b. Wilno obchodziło 550-lecie przyjęcia Chrztu przez króla Jagiełłę i Litwinów w Wilnie.

Wilno, niesłychanie urocze i z tylu względów drogie każdemu sercu polskiemu miasto, stolica dawnych wielkich książąt litewskich, ulubiony gród królów polskich, skarbnica polskiej nauki i kultury, miasto, owiane duchem wielkich wieszczów naszych Mickiewicza i Słowackiego, przesiąknięte krwią bohaterów polskich, najmilsze sercu twórcy Polski Józefa Piłsudskiego, — dla nas Marjawitów jest drogie w szczególny sposób i z tego względu, iż tutaj, w odległości pół tysiąca kilometrów od Świątyni, centrum naszego, Pan Utajony w Przenajświętszym Sakramencie zespolił z nami węzłami bratniej miłości wierne, doświadczone w wielkich cierpieniach, serca, bijące wespół z naszemi jednym rytmem,— płonące czcią Przenajświętszego Sakramentu, wiarą w macierzyńską opiekę Maryi Bogarodzicy i w wielką przyszłość Marjawityzmu.

S.

wę Środkową. Dn. 24. 3. 1922, na skutek przyjęcia odpowiedniej uchwały sejmu wileńskiego przez Sejm w Warszawie, Wilno i ziemia Wileńska zostały wcielone do Rzeczypospolitej Polskiej.

Z życia innych kościołów i wyznań

W prasie krakowskiej ukazał się list otwarty parafij prawosławnych Małopolski do metropolity Szeptyckiego.

„Ilustrowany Kurjer Krakowski“ podaje jego treść wraz z własnym komentarzem następującej treści:

„Z końcem zeszłego miesiąca metropolita Szeptycki wydal list pasterski, który rozesłał do wszystkich pism ukraińskich. Treść listu pasterskiego do wiadomości ogółu nie doszła, gdyż list został przez władze skonfiskowany.

Jak twierdziła prasa ukraińska, w treści listu pasterskiego metropolita Szeptycki wystąpił „w obronie ludności prawosławnej“, uciskanej jakoby przez czynniki jej przeciwne. Wystąpienie metropolity Szeptyckiego w obronie prawosławia wywołało wśród prawosławnych niezwykłe zdziwienie. Zapytywali oni, jakie to pobudki mogły skłonić metropolitę do tego kroku. Poniżej zamieszczony „list otwarty“ jest godną odpowiedzią prawosławnych na ofertę „pomocy i opieki“, o którą nikt nie prosi.

Autorzy listu, podpisanego przez wszystkie parafje prawosławne na terenie Małopolski, rozprawiają się dobitnie z „ukraińskimi“ politykierami.

Oto tekst listu:

„W ciągu ostatnich dziesiątków lat prawosławna ludność przechodziła piekło udręczeń i prześladowań. W pamięci zachowaliśmy żywo gnębienie nas przez zaborczy rząd Austrji, masowe wyroki śmierci w czasie wojny, krwawe masakry bezbronnej ludności prawosławnej w Przemyślu i wreszcie udręki obozu w Talerhofie. Czyż wówczas przeciwko temu nieludzkiemu traktowaniu nas, wieszaniu na szubienicach i masowemu niszczeniu dziesiątków tysięcy niewinnych osób, starców, kobiet i dzieci — ks. metropolita Szeptycki podniósł słowa protestu? Nie!

Nie uczynił tego, nie zaprotestował przeciwko hańbie XX wieku i milczał narówni z naszymi gnębicielami.

Ks. Metropolita milczał wtedy, gdy jego wierni dopuszczali się na prawosławnych zbrodni, walcząc z nimi wszelkiemi dostępnemi im środkami i denuncjując ich przed austrjackiemi władzami.

Skoro ks. metropolita Szeptycki w tym okresie najcięższej próby nie wziął w obronę wyznawców prawosławja, czem tłumaczyć jego nagłe wystąpienie? Otóż rzecz prosta i zrozumiała.

Na terenie województw Małopolski Wschodniej, lwowskiego i stanisławowskiego, całe powiaty zamieszkane są przez ludność prawosławną. Poza tem i na Łemkowczyźnie znajdują się duże skupienia ludności prawosławnej. Mimo ciężkiej walki, jaką wierni wyznawcy prawosławia prowadzą z bojowym nacjonalizmem ukraińskim, prawosławie na tych terenach nie tylko, że wytrzymuje wszelkie ataki i ciosy, ale rozszerza się i obejmuje coraz to szersze tereny.

Na dowód tego wystarczy przytoczyć kilka przykładów.

W drugiej połowie roku 1934 wielką sensację wywołał fakt masowego przejścia ludności gr.-kat. w Haliczu na prawosławie.

W roku 1937 podobne zdarzenie miało miejsce we wsi Butla pow. Turka, gdzie kilkaset rodzin przeszło z obrządku gr. kat. na prawosławie.

Podobne wypadki przechodzenia ludności gr.-kat. na prawosławie są niemal zjawiskiem codziennem.

Ks. metropolita Szeptycki chce skompletować opustoszałą diecezję lwowsko-halicką, licząc się z tem, że do tych terenów nie doszły jeszcze wiadomości o tem, jak wygląda jego „opieka“ nad ludnością prawosławną, zamieszkałą w Małopolsce Wschodniej. — „Opieka“ ta, jak ją przedstawiono niżej, powinna być ostrzeżeniem przed poczynaniami ks. metropolity Szeptyckiego.

I gdyby nie ta „opieka“, życie cerkwi prawosławnej na terenie całej Małopolski przedstawiałoby się zupełnie inaczej.

Przypatrzmy się jednak bliżej tej „opiece“.

Nasze cerkwie, wybudowane naszym własnym sumptem lub kosztem naszych przodków, są obecnie zamknięte i przez kler gr.-kat. opieczętowane.

Wszystkie budynki cerkiewne i zabudowania gospodarskie odebrano nam nawet w takich miejscowościach, gdzie cała ludność przeszła na prawosławie i gdzie nie pozostała przy obrządku gr. kat. ani jedna dusza. Odebrano nam też ziemię cerkiewną i wydzierżawiono ją byle komu, aby tylko nie ludności prawosławnej. Nawet cmentarze nabyte za nasze pieniądze stały się dla nas niedostępne, gdyż kler gr. kat. nie zezwala grzebać na nich naszych wyznawców.

Gdy wszystkie te szykany nie zdołały złamać na duchu ludności prawosławnej, kler gr. kat stara się nas sprowokować i kompromitować wszelkiemi sposobami, nie wyłączając ambony cerkiewnej.

Nazywają nas poganami, bezbożnikami, komunistami, moskwofilami itd. Księża gr. kat. zabraniają ludnosci uczęszczać na nasze nabożeństwa...

Kiedy i te sposoby do niczego nie doprowadziły — pod wpływem nastrojów, wytworzonych przez kler gr. kat., zaczęto dopuszczać się na ludności prawosławnej aktów terorystycznych, praktykowanych przez ukraińskich separatystów.

My prawosławni z Małopolski Wschodniej doświadczyliśmy już tej „opieki“ i „obrony“ na własnej skórze i powiedzieć tylko możemy ks. metropolicie Szeptyckiemu, że z jego opieki i obrony rezygnujemy, gdyż nie chcemy być bezwolnem narzędziem w ręku szowinistycznych działaczy i agitatorów hajdamackich, siejących nienawiść i zbrodnie, deprawujących społeczeństwo ruskie.

Jeśli zaś chodzi o obronę nas i naszej wiary, to jako zawsze lojalni obywatele państwa polskiego, wierzymy, że obronę tę znajdziemy w bratnim narodzie polskim i u polskich władz“.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Nowy wynalazek inż. Pruszyńskiego

Największą trudnością w przeprowadzonej na całym świecie akcji filmowej — jest koszt aparatów projekcyjnych. Droga instalacja, konserwacja, opłacanie personelu technicznego — składają się na sumy, które przy skromnych możliwościach wydatkowania na rozrywki — uniemożliwiają aktualne przeprowadzenie planowej popularyzacji filmu.

Nawet aparatury wąskotaśmowe ze znanemi już walorami (tani projektor, bezpieczeństwo, prostota obsługi) nie są w stanie wtargnąć w potrzebnej ilości na nasz arcyskromny rynek kinowy. Okazuje się bowiem, że do użytku szkoleniowego (wojsko, harcerze, junacy, świetlice, szkoły powszechne) są one, niestety, jescze za drogie.

Dopiero teraz nadchodzi nowa możliwość rozwiązania tego problemu.

Polak, inż. Kazimierz Pruszyński dokonał doniosłego wynalazku, komponując niesłychanie prosty i niedrogi aparat projekcyjny, który specjalnie nada się do popularyzacji filmu.

Wielkość aparatu odpowiada wielkości przenośnej maszyny do pisania, waga kilkukilogramowa. Zbyteczna jest instalacja elektryczna i zbyteczna fachowa obsługa! Aparat bowiem posiada korbkę, poruszaną ręką. Oświetlenie do objektywu jest dostarczane przez akumulator.

Polska i Litwa należą do najtańszych krajów na świecie. Wskaźniki kosztów utrzymania przedstawiały się bowiem w marcu b. r. jak następuje: Polska 52, Litwa 47, Anglja 87, Belgja 88, Czechosłowacja 79, Estonja 86, Holandja 78, Japonja 99, Jugosławja 80, Łotwa 67, Niemcy 80, Norwegja 97, Stany Zjednoczone 76, Szwajcarja 82, Węgry 65, Włochy 95.

Bolesna statystyka

Z liczb podanych przez Zarząd Miejski Warszawy wynika, że co czwarte dziecko jest anęmiczne (bladość powłok), co szóste dziecko cierpi na krzywicę (skutek nieracjonalnego odżywiania i nędzy), co piąte niemal dziecko jest zarażone gruźlicą, lub ma powiększenie gruczołów chłonnych w znacznym stopniu, co trzydzieste dziecko ma powiększoną tarczycę, a połowa niemal dzieci cierpi na próchnicę zębów. Tak mniej więcej wygląda zdrowie dzieci w miastach.

Na 1000 dzieci płci męskiej w wieku do 4 lat umiera w Polsce rocznie 49, podczas gdy w Szwajcarji tylko 14; w Holandji i Szwecji — 15, w Belgji — 27, w Anglji — 23. Nasza więc śmiertelność w okresie wczesnego dzieciństwa przekracza dwukrotnie, trzykrotnie, a nawet czterokrotnie śmiertelność dziecięcą większości krajów Europy.

Niesamowity korowód trumienek dziecięcych ukaże się jeszcze jaskrawiej, jeśli obliczymy śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia. Oto na tysiąc żywych dzieci do jednego roku życia umiera 170. Na każde więc pięcioro żywych dzieci w wieku poniżej roku wypada jedna trumna, jeden pogrzeb rówieśnika.

5 miljonów funtów na elektryfikację Polski

Prowadzone są obecnie rokowania w sprawie nowej pożyczki angielskiej dla Polski.

Pożyczka ma wynosić 5 miljonów funtów szterlingów i będzie przeznaczona przedewszystkiem na inwenstycje elektryfikacyjne.

Nie jest wykluczone, że przy tej sposobności kapitał angielski otrzyma koncesje elektryfikacyjne.

Pożyczka będzie miała charakter czysto handlowy i oparta będzie na zasadach, na których dotychczasowy kapitał angielski współpracował w zakresie elektryfikacji Polski, t. zn. że pożyczka będzie miała charakter częściowo towarowy.

Ile papieru zużywa prasa światowa?

Zużycie papieru gazetowego wynosi na całym świecie 9.160.000 ton. Gdyby papier ten załadować na wagony, utworzyłby się pociąg długości blisko 55 tysięcy kilometrów, czyli przeszło $^1/_4$ więcej, niż wynosi obwód kuli ziemskiej.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

— Panie doktorze, proszę mi coś poradzić. Jestem okropnie nerwowa. Wieczorem nie mogę zasnąć, bo wciąż zdaje mi się, że pod łóżkiem moim ktoś jest.

— Niechże pani każe odpiłować nogi u łóżka.

Dwa sny

Kajtuś ma żonę, która mu przy każdej sposobności dokucza.

Pewnego dnia rano, po przebudzeniu się, zwraca się Kajtusiowa do męża:

— Wyobraź sobie, śniło mi się, że byłam na wystawie mężczyzn. Powiadam ci, że byli śliczni mężczyźni. Jednego sprzedali za sto tysięcy złotych... Innego znów za dwadzieścia tysięcy złotych... Byli tam również mężczyźni po pięć, trzy i dwa tysiące...

Kajtuś milczy przez kilka chwil, wreszcie pyta nieśmiało:

— Czy ja też byłem na tej wystawie? Czy mnie też sprzedano?

— Zwarjowałeś? — woła żona. — Za ciebie żądano pół złotego, lecz nikt nie chciał cię kupić.

Następnego dnia z kolei Kajtuś opowiada żonie:

— Śniło mi się, że byłem na wystawie pięknych ust kobiecych... Były tam śliczne malutkie usta kobiece, które sprzedano za sto tysięcy, były usta za trzydzieści tysięcy, były i za dziesięć...

— A moje usta tam były? — pyta rozciekawiona połowica.

— Twoje? Naturalnie, że były... Właśnie w twoich była urządzona cała wystawa.

Wyższa instancja

— Pan dyrektor wybaczy, lecz żona moja sądzi, że należy mi się podwyżka poborów.

— Bardzo dobrze, lecz naradzę się z moją żoną, czy się na to zgodzi.

Zaradny

— Cóż to? Wśród takiego deszczu łapiesz ryby? W dodatku masz twarz spuchniętą po jednej stronie.

— Deszcz mi nie przeszkadza, gdyż i tak przemokłem, a nie mam spuchniętej twarzy, tylko trzymam tam glisty, by mi nie uciekły.

Może być dumnym

— Dlaczego pan jest taki rozradowany, panie Pomeranc? — pyta jeden z jego znajomych. — Czy pan wygrał może na loterji?

— Nie — odpowiada Pomeranc. Niech pan sobie wyobrazi, że... mój syn tak dobrze sprawował się w więzieniu, że darowano mu połowę kary...

Na to znajomy podchodzi, ściska Pomerancowi dłoń i powiada uroczystym głosem:

— Pan może być naprawdę dumny ze swego syna!

Roztargnienie

Mark Twain, sławny humorysta amerykański, znanym był ze swego niezwykłego roztargnienia. Razu pewnego, gdy odbywał podróż koleją, nie mógł znaleźć w żaden sposób biletu jazdy, aby go okazać pełniącemu właśnie służbę kontrolerowi. Gdy poszukiwania przeciągały się nad miarę, rzecze urzędnik, który znał pisarza:

— Nie szkodzi, mistrzu — pokaże mi pan swój bilet, gdy będę znowu tędy przechodził.

Jednakowoż ani wówczas sławny humorysta nie mógł się wykazać biletem, który widocznie w roztargnieniu gdzieś zapodział.

— Ależ to nic — uspokaja go kontrolor — nie może pan znaleźć, to nie.

— To się panu tylko zdaje, że to drobnostka, mój drogi. Bilet jest mi koniecznie potrzebny, ja go muszę znaleźć, inaczej bowiem nie mógłbym sobie przypomnieć dokąd jadę!

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE BRACI MARJAWITÓW

Gabinet lekarski

Dr. Med. Br. Kapłana I. M. J. Leliwy-Kopystyńskiego.

Specjalność: choroby wewnętrzne i kobiece. Udzielanie porad lekarskich biednym bezpłatnie. Gabinet posiada: Lampy kwarcowe, diatermję, aparaty do elektryzacji, galwanizacji i masażu. (Telef. 13-70.)

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze“.